

*Three Men in a Boat*

Trzej ludzie  
w jednej łodzi



Jerome K. Jerome

WYDANIE  
DWUJĘZYCZNE

**Jerome K. Jerome**

*Three Men in a Boat*

*(To Say Nothing of the Dog)*

\*

*Trzej ludzie w jednej łodzi*



[www.wymownia.pl](http://www.wymownia.pl)

**WYDAWNICTWO  
BIURO TŁUMACZEŃ  
CENTRUM EDUKACJI**

Polska wersja językowa w tłumaczeniu anonimowego tłumacza (rok 1922)

Ilustracja: 12019, Pixabay

ISBN 978-83-947469-5-7

Wydawnictwo Wymownia, 2017

# *Trzej ludzie w jednej łodzi*

## I.

Było nas czworo — Jerzy i William Samuel Harris i ja sam, i Montmorency (Montmorency — pies). Siedzieliśmy w moim pokoju, paląc i rozmawiając o tem, jak marni jesteśmy, marni z lekarskiego punktu widzenia chcę powiedzieć, naturalnie.

Wszyscy czuliśmy się nędznie, i zaczynaliśmy się tem bardzo denerwować. Harris powiedział, iż czuje, że taki niezwykle paroksyzm zawrotu głowy nadchodzi go czasami, że zaledwie wie co robi, i wtedy Jerzy powiedział, że on miewa paroksyzmy zawrotu głowy również i zaledwie wie co on robi.

Co do mnie, wątroba moja była nie w porządku. Wiedziałem, że to moja wątroba była nie w porządku, ponieważ właśnie czytałem prospekt patentowanych pigułek przeciw cierpieniom wątroby, w którym były wyszczególnione symptomy, z których człowiek mógł wywnioskować (powiedzieć) kiedy jego wątroba była nie w porządku. Miałem je wszystkie. Jest to bardzo niezwykła rzecz, ale nigdy nie czytałem patentowanego medycznego ogłoszenia, nie będąc doprowadzony do wniosku, iż cierpię na tę właśnie chorobę i przytem w jej najzjadliwszej postaci. Dajnoza w każdym wypadku zdaje się odpowiadać

dokładnie wszystkim objawom, które ja kiedykolwiek odczuwałem.

Pamiętam, iż poszedłem do Brytyjskiego Muzeum pewnego dnia, aby przeczytać rozprawę o pewnej drobnej dolegliwości, która mi dokuczała, — letnia (sienna) astma było to, zdaje mi się. Zdobyłem książkę i przeczytałem wszystko co było, potem w chwili roztargnienia leniwo przewracałem karty, i zacząłem od niechcienia studjować choroby w ogólności.

Zapomniałem jaka była pierwsza choroba, w której się pogrążyłem — jakieś straszne, niszczące cierpienie (plaga). Wiem — i zanim przejrzałem do połowy spis „ostrzegających symptomatów“, stało się jasnym dla mnie, że naprawdę nabawiłem się go.

Siedziałem przez chwilę, zmrożony lękiem; a następnie w nieuwadze rozpaczy, przewróciłem znowu stronicę.

Doszedłem do gorączki tyfusowej — przeczytałem symptomy — odkryłem, że mam gorączkę tyfusową, że musiałem ją mieć od miesięcy nie wiedząc o tem — zechciałem

dowiedzieć się, czego się jeszcze nabawiłem; otworzyłem (zagięłem) taniec Ś-tego Wita — znalazłem, jak tego oczekiwałem, że miałem go również — począłem interesować się swoim stanem, postanowiłem zbadać go do dna i tak zacząłem w alfabetycznym porządku — przeczytałem o febrze i dowiedziałem się, że cierpiałem na to, i że ostry stan nastąpi za dwa tygodnie.

Chorobę Bright'a, z ulgą to stwierdziłem, miałem jedynie w słabej formie, i o ile to dotyczyło tego, mogę żyć lata. Cholerę miałem, z ciężkimi komplikacjami; a z dyfterytem zdawało się, że się urodziłem.

Przebrnąłem sumiennie przez trzydzieści sześć liter, i jedyną chorobą o której mogłem stwierdzić, że jej nie miałem, był wysiłek w kolanie (housemaid's knee — kolano służącej).

Było mi przykro z tego powodu z początku; zdawało się to być pewnego rodzaju lekceważeniem. Dlaczego nie miałem wysiaku w kolanie? Dlaczego ta wstrętna wstrzemięźliwość? Po chwili jednak mniej zachłanne uczucia przemogły. Rozważyłem, iż posiadam każdą inną chorobę znaną farmakologii, i stałem się mniej egoistycznym i postanowiłem obejść się bez wysiaku w kolanie.

Podagra, w swojej najbardziej złośliwej formie zdaje się chwyciła mnie bez mojej wiedzy, a na zaburzenia widocznie cierpiałem od lat chłopięcych. Nie było więcej chorób po zaburzeniach (zymosis — z — ostatnia litera alfabetu), a więc wywnioskowałem, że nic więcej mi już nie dolega.

Siedziałem i rozważałem. Myślałem, jak ciekawym okazem muszę być z lekarskiego punktu widzenia, jakim nabytkiem mógłbym być dla wykładowców! Studenci nie potrzebowaliby „obchodzić szpitali“, gdy by mnie mieli. Byłem szpitalem sam w sobie. Wszystko co musieliby robić — to chodzić dookoła mnie, i potem, otrzymać swoje dyplomy.

Następnie zastanowiłem się jak długo pozostawało mi żyć. Usiłowałem zbadać siebie. Szukałem pulsu. Z początku nie mogłem wogóle znaleźć pulsu. Następnie, zupełnie zniechęcony, zdawał się zaczynać. Wyjąłem zegarek i liczyłem go. Określiłem go na sto czterdzieści siedem na minutę.

Próbowałem wymacać serce. Nie mogłem wyczuć serca. Przestało bić. Od tego czasu przyszedłem do wniosku, że

musiało być tam przez cały czas i musiało bić, ale ja nie mogę odpowiadać za to.

Wymacałem siebie całego z przodu, począwszy od tego co nazywam stanem, aż do głowy i

sięgnąłem trochę dokoła każdego boku i trochę w górę pleców. Ale nie wyczułem, ani nie słyszałem nic.

Próbowałem zbadać język. Wysunąłem go tak daleko, jak mógł się wyciągnąć, i przymknęłem jedno oko, i usiłowałem obejrzeć go drugim. Mogłem jedynie widzieć koniec, i jedyną rzeczą, którą mogłem zdobyć przez to, było to, że czułem wyraźniej niż dawniej, że mam szkarlatynę.

Wszedłem do czytelnicy jako szczęśliwy, zdrowy człowiek. Wylazłem jako zgrzybiały rozbitek.

Udałem się do swego lekarza. Jest to mój stary kamrat i bada mój puls i ogląda mój język, i mówi o pogodzie, wszystko za darmo kiedy wyobrażam sobie, że jestem chory; a więc pomyślałem, że zrobię mu dobrą przysługę idąc do niego teraz.

— Czego doktor potrzebuje — mówiłem, — to praktyki. Będzie mię miał. Będzie miał większą praktykę na mnie, niż na tysiącu siedmiuset zwykłych, pospolitych pacjentach, z jedną lub dwiema chorobami każdy. A więc poszedłem prosto do niego, i zobaczyłem się z nim i on powiedział:

— Dobrze, więc co ci dolega?

Powiedziałem:

Nie chcę zabierać ci czasu, drogi chłopcze, opowiadając co mi dolega. Życie jest krótkie, i możesz przez nie przejść zanim skończę. Ale powiem ci co mi nie dolega. Nie mam wysiąku

w kolanie. Dlaczego nie nabawiłem się wysiąku w kolanie nie mogę ci powiedzieć; ale fakt pozostaje, że nie mam go. Wszystkiego innego, pozatem, nabawiłem się.

I opowiedziałem mu, jak doszedłem do wykrycia tego.

Wtedy on rozpiął mi ubranie i zbadał mię, i ścisnął mocno za przegub ręki, i uderzył w piersi kiedy nie oczekiwałem tego — podstępna rzecz tak robić, tak to nazywam — i niezwłocznie po tem uderzył mię bokiem swojej głowy. Po tem, usiadł i napisał receptę i złożył ją, i podał ją mnie, i ja włożyłem ją do kieszeni i wyszedłem.

Nie otwierałem jej. Zaniósłem ją do najbliższego aptekarza i wręczyłem mu. Człowiek ten przeczytał ją i podał mi z powrotem.

Powiedział, że nie trzyma tego.

Powiedziałem:

— Pan jest aptekarzem?

On powiedział:

— Jestem aptekarzem. Gdybym był współdzielczym sklepem i hotelem familijnym w

połączeniu, byłbym zdolny usłużyć panu. To że jestem jedynie aptekarzem — przeszkadza mi w tem.

Przeczytałem receptę. Opiewała:

— I funt befsztyku z

1 butelką porteru (gorzkim piwem) co sześć godzin.

1 Dziesięćmilowy spacer co rano.

1 łóżko o 11 dokładnie co wieczór.

I nie zapychaj sobie głowy rzeczami, których nie rozumiesz.

Uśluchałem wskazówek ze szczęśliwym wynikiem — mówiąc o sobie — że życie moje zostało zabezpieczone, i stale trwa.

W obecnej chwili wracając do prospektu o pastylkach przeciw cierpieniom wątrobianym, miałem symptomy bez wszelkiej pomyłki, główny zaś z pomiędzy nich był: „ogólna niechęć do pracy wszelkiego rodzaju“.

Co cierpię w tym względzie, żaden język nie może wypowiedzieć. Od najwcześniejszego dzieciństwa byłem jego ofiarą (męczennikiem). Jako chłopca, cierpienie to rzadko kiedy opuszczało mię na dzień jeden. Nie wiedzieli, wtedy, że to moja wątroba. Wiedza lekarska była w daleko mniej doskonałym (posuniętym) stanie, aniżeli obecnie, i zwykle składali to na lenistwo.

— No ty leniwy mały djable, ty — mówili, — wstawaj i zrób coś, żeby zarobić na życie, nie możesz co? — nie wiedząc oczywiście, że byłem chory.

I nie dawali mi pigułek; dawali mi klapsy po uchu (z boku głowy). I dziwnem się to może wydawać, te uderzenia po głowie często leczyły mię — podówczas. Doświadczyłem iż jedno uderzenie po głowie miało większy wpływ na moją wątrobę i robiło mię bardziej starannym, aby odejść natychmiast i zrobić co żądano by było zrobione, bez dalszej straty czasu, aniżeli całe pudełko pigułek czyni to teraz.

Wiecie — często tak bywa — tamte proste, staromodne środki czasami są skuteczniejsze aniżeli wszystkie apteczne materjały.

Siedzieliśmy więc przez pół godziny, opisując jeden drugiemu swoje choroby.

Wy tłumaczyłem

erzemu i Williamowi Harris, jak się czułem, gdy wstawałem zrana, a William Harris opowiedział nam jak się czuje gdy się kładzie do łóżka; i Jerzy stanął na dywanie przed kominkiem i dał nam mądre i wstrząsające przedstawienie, ilustrując jak on się czuje w nocy.

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

